

Idiota z „urzędu”

„Szwejk” w Białymstoku ■ Z aktorami Białostockiego Teatru Lalek przeniesiemy się do Pragi z początku XX wieku. Jak przystało na czeską kulturę: będzie piwo, rubaszny humor i specyficzna atmosfera knajpy, w której na żywo przygrywają muzycy.

Marta Jasińska
mjasinska@poranny.pl
tel. 085 748 95 54

Jesteśmy w „Karczmie pod Kielichem”, gdzie „ściany mają uszy” i, jak się za chwilę okaże, również – oczy. Tu spotykają się mieszkańcy Pragi, by dyskutować o zagadnieniach związanych z polityką, kupić psa albo po prostu: posiedzieć w towarzystwie urokliwych dam. Jak śpiewają aktorzy: „W tej karczmie życie wiedzie się milej. Choćbyś tu wstąpił tylko na chwilę. To już tak łatwo nie wyjdiesz stąd! Bo takie wyjście – to wielki błąd!”.

Choć „Szwejk” w Białostockim Teatrze Lalek to spektakl niemal dwugodzinny, to z pewnością zostaniecie do końca i jeszcze długo po przedstawieniu będziecie opowieść lalkarzy wspominać z uśmiechem.

Obrazki z Pragi

Historię o kultowym czeskim wójaku na deski białostockiego teatru przenieśli jego rodacy: Petr Nosalek (reżyseria) i Pavel Hubiczka (scenografia), a Szwejka gra aktor, wypisz wymaluj jak bohater z powieści Jaroslava Haska – Andrzej Beya-Zaborski. Taki tercet to już połowa sukcesu. A druga to fakt, że aktorzy BTL „lalki mają we krwi” i potrafią wciągnąć widza do zabawy jak nikt inny.

W spektaklu mamy dwa plany: żywo i lalkowy. Aktorzy bardzo płynnie pomiędzy tymi światami przechodzą. I sprawiają, że dynamicznie przeno-



simy się z miejsca na miejsce. Raz jesteście w knajpie, innym razem podglądamy naszych sympatycznych bohaterów w ich domach, a za chwilę pociągiem wyruszamy z żołnierzami na wojnę.

Dystans do ciała i duszy

Piękna scenografia i grający na żywo muzycy tworzą niesamowity klimat: kameralny, przytulny, praski...

A jako że Szwejk to uosobienie prawdziwego Czecha, nie obejdzie się bez specyficznego, sprośnego humoru naszych sąsiadów. Na tym właśnie rubasznym dowcipie tradycyjny teatr lalek Czechów jest zbudowany.

A to, czego nie można pokazać na żywo, oni pokazują lalkami (z najdrobniejszymi szczegółami...).

Ale „Szwejk” to przede wszystkim opowieść o bohaterze, który kieruje się w życiu specyficzną filozofią „przebiegłej uległości”. Prawdomówność to dla niego podstawa. „Dla czegoś miałbym kłamać?” – pyta często. I tą swą szczerością „do bólu” zbija wszystkich z pantyliku. Idiota – kwitują. A on dodaje: „Z urzędu!”.

Szwejka, choć bywa zanadto gadatliwy, nie da się nie lubić, bo czas potrafi umilić opowiastkami i kapką rumu. Kto by się nie skusił? ■

Szwejk (w tej roli Andrzej Beya-Zaborski, na zdjęciu po prawej) hoduje psy, służy u kapelana (na zdjęciu po lewej: Ryszard Doliński), jest pucybutem pułkownika i wreszcie trafia na wojnę. Przyjmuje to, co podsuwa mu los z dziecięcą, naiwną ciekawością. Zараża beztroską i uśmiechem.